

ŻOŁNIERZ WOLNOŚCI

ul. Grzybowska 4
00-950 Warszawa

2 Nr 7 8 z dn. 1 3 -12- 89



Jasieński na scenie Słowackiego

Nie wiem, ilu czytelników sięga dziś po Jego teksty. Chyba już niewielu. Myślę też, że pełna monografia dzieł tego pisarza mogłaby obudzić prawdziwe emocje.

Bruno Jasieński, poeta, prozaik, dramaturg trafił do literatury przez futurystę. Mówiąc ściślej, do literatury i do lewicy komunistycznej. Bo już od 23 roku młody współtwórca jednodzielników *Nuż w bzu* związał się z lwowską Trybuną Robotniczą. Data okazała się szczęśliwa i ze względu na ówczesne wypadki krakowskie.

Pisząc o nich w szkicu autobiograficznym, zaznaczył: „Dwadzieścia cztery godziny przeżyte w mieście oczyszczonym od policji i wojska wstrząsnęły fundamentami mego nie przebudowanego do końca świata.” We wspólnym poetyckim zbiorze (Stern, Jasieński) *Ziemia na lewo* znalazły się wyraźne słowa — odezwy: „Nienawidzimy burżuazji nie tylko tego, który zasłania nam dzisiaj świat wytartym banknotem swej gęby — lecz burżuazji jako abstrakcji, jego widzenie świata (...) Pragniemy nowej Polski, nie nowego sklepiu.”

Pytania, czy wybór tej drogi musiał się skończyć emigracją — nie sposób jednoznacznie rozstrzygnąć. Ale faktem jest, że Jasieński opuścił Polskę jako przedstawiciel radykalnej lewicy. Pobyt we Francji (1925—29) charakteryzują: dalsza krystalizacja lewicowych przekonań (działalność wśród francuskich komunistów) oraz nowe próby literackie. Wtedy kończy *Słowo o Jakubie Szeli*. Poemat, który zwraca uwagę oryginalnym typem wiersza, kształtem ludowych zapożyczeń, formą metafory, a jednocześnie stanowi wyzwanie wobec historii i tradycji. Bunt Szeli okazywał się przede wszystkim bunt w imię słusznej sprawy.

Wybory ideologiczne miały też wpływ na zakres prac teatralnych. Jasieński zorganizował w Paryżu scenę dla robotników. Tam mógł

bezpośrednio weryfikować swoje próby dramaturgiczne. (*Rzecz gromadzka*). Jednak francuski okres zamyka nie teatr, lecz proza *Pał Paryż*. Powieść — legenda, której, jak mówił, „zawdzięcza” nakaz opuszczenia Francji.

Głośna antyutopia społeczna *Pał Paryż* wprowadzała katastroficzne obrazy wraz z ich politycznym uzasadnieniem. Kiedy wokół drukowanej na łamach *L'Humanité* książki trwały spory — 28-letni autor znajdował się już w Związku Radzieckim. Teraz przyszedł czas intensywnego pisania (m.in. *Człowiek zmienia skórę*, *Bal manekinów*), czas dyskusji i czas dramatycznych rozstrzygnięć.

Anatol Stern napisał, że: „Jasieński był człowiekiem wiary fantastycznej. A poza tym może nadto wierzył w swą szczęśliwą gwiazdę — gwiazdę konsekwencji politycznej (...) która w końcu tak tragicznie go zawiodła.” Ten tragiczny moment nastąpił w 1937 roku. Aresztowany pod fałszywymi zarzutami — zmarł na zesłaniu (1939 r.) Szesnaście lat później został zrehabilitowany.

Już nawet tak skrócony rejestr faktów biograficznych stanowi istotny komentarz przy lekturze wierszy i prozy Jasieńskiego. Co mogłoby oznaczać dla teatru — sygnalizuje najnowsza krakowska inscenizacja *Balu manekinów* (Teatr im. J. Słowackiego). Inscenizacja sprawia wrażenie nieskończonej. Znakomicie opracowana przestrzennie i ruchowo (scen. Wiesław Olko, Irena Biegańska, ruch — Krzysztof Jędrsek). Funkcjonalny, plastyczny skrót odpowiada realiom sztuki, a także służy perspektywie metafory. Tego porządku starannie pilnuje zespół aktorski.

Znajdujemy się wśród geometry-

cznej człowiekopodobnej rzeczywistości. Obecna na balu manekinów srebrzysta poświata sięga również do balu finansjery, nabierając jeszcze mocniejszych odcieni. Wraca często ton wiecowego skandowania głównych kwestii. Reżyser Ryszard Warchoł wydobyl kontrast słów, stylistykę powtórzeń, ostrych puent, cytaty poetyckie. Tak akcentują swoje racje główni protagoniści (Ribandel — Jacka Chmielnika, Arnaud — Ryszarda Sobolewskiego, Levasin — Janusza Krawczyka, Designard — Mariana Cebulskiego). Osobne miejsce zajmuje epizod delegatów syndykatu. (Krzysztof Jędrsek, Ryszard Jasiński). Wyrazisty i rodzajowy, chociaż zbyt uładowany formułą skeczu.

Lunaczarski analizując ideę sztuki, stwierdził: „Jasieński stanął zdecydowanie po stronie artystycznej tendencyjnej fantastyki”. Inszenizacja Ryszarda Warchoła próbuje na planie tych tendencji rysować znaki zapytania. Pomysł ciekawy, lecz w praktyce grożący rozmyśleniem ważnych prawd sztuki.

JADWIGA
JAKUBOWSKA